

TORUŃSKI INFORMATOR
KULTURALNO-ARTYSTYCZNY

IKAR

STYCZEŃ/2016

1/149/2016

ISSN 1731-4704

2016





Fot. Daniel Pach

Fajerwerki odpalone. „Ikar” wchodzi w 2016 rok z nadzieją na kolejne 12 miesięcy wzruszeń, przemyśleń i zachwyków wywołanych koncertami, spotkaniami, wystawami i spektaklami. Z radością będziemy dzielić się z Państwem informacjami o wszystkich przejawach kultury w naszym mieście. Życzymy zarówno organizatorom, jak i odbiorcom, by był to rok pełen wspaniałych odkryć artystycznych.

To rok o tyle dla nas wyjątkowy, że za miesiąc obchodzić będziemy mały jubileusz. Lutowy „Ikar” będzie 150. numerem pisma. Z tej okazji

już teraz ogłaszamy konkurs, w którym wygrać można 15 wejściówek na bardzo atrakcyjne wydarzenia. Szczegóły wewnątrz pisma.

Aby łatwiej było Państwu planować kulturalne wypadki, do numeru dołączamy kalendarz, tym razem z urokliwymi zdjęciami naszego miasta nadsyłanymi przez fanów profilu facebookowego Mój Toruń. Niech kolejne kartki odliczają Państwu same dobre dni

Redaktor prowadząca
Magdalena Kujawa



Ikar w wersji elektronicznej: www.torun.pl/ikar; www.facebook.com/ikartorun

Wydawca: Urząd Miasta Torunia, Wały gen. Sikorskiego 8

Redaktor prowadzący: Magdalena Kujawa (tel. 56 611-86-82, e-mail: m.kujawa@um.torun.pl, www.torun.pl/ikar)

Okładka i program: Żaneta Strawiak (www.behance.net/zaneta_strawiak)

Skład i przygotowanie: Marcin Treichel (608-59-00-71, www.treichel.pl)

Druk: Print Management, ul. Świętopetka 38/13, 87 - 100 Toruń, tel. 56 649 68 87 Nakład: 2300 egz.

Projekt szaty graficznej i logo: Rafat Drzycimski

Uwaga! Informator redagowany jest z wyprzedzeniem, mogą więc nastąpić zmiany w programach niektórych imprez.

■ Wydarzenie miesiąca 2-8

Rytmy lepszego świata
Shalom w kościele
Mocne uderzenie serc
Krolowie z Brodą
Excentrycy w auli

■ Nowa wystawa 9

Dziki Młyn

■ Premiera teatralna 10

Duchowość korytarza

■ Repertuar na styczeń 11-30

Programy instytucji kultury

■ Legendy i opowieści niesamowite o Toruniu 31

U źródeł

■ Rozmowa miesiąca 32-36

W 393 dni dookoła świata – wywiad z rodziną Łopacińskich

■ Lektury z górnej półki 37

Świat, który odchodzi

■ Kulturalny grudzień w obiektywie 38-39

Fotograficzny przegląd wydarzeń

■ Konkurs na 150. numer Ikara 40

KulToruń

Rytmy lepszego świata

■ **Stoneczna, gorąca atmosfera w samym środku zimowej zawieruchy to znak rozpoznawczy Afryka Reggae Festival. Po raz dwudziesty szósty 29-30 stycznia Klub Od Nowa zaprasza na muzyczną akcję charytatywną.**

Hasło fanów reggae „pokój, miłość i muzyka” realizowane jest podczas festiwalu w 100 procentach. Wiąże się to nie tylko z radosnym nastrojem oraz przesłaniem, które niosą utwory zaproszonych wykonawców. Otwartość na świat i ludzi przejawia się również w chęci niesienia pomocy w trudnych sytuacjach. Dlatego festiwal Afryka, oprócz wymiaru artystycznego, ma od początku charakter charytatywny. Dochód z biletów przeznaczony jest na pomoc mieszkańcom Czarnego Łądu.

Kropla do kropli

Od dłuższego czasu wsparcie to przekazywane jest za pomocą Polskiej Akcji Humanitarnej w ramach akcji „Studnia dla Południa”. Pieniądże ze zbiórki przeznaczane są na budowę studni w rejonach, w których brakuje dostępu do wody pitnej. Początkowo pomoc przeznaczana była dla Sudanu Południowego, ale trwające tam działania wojenne w tej chwili uniemożliwiają prace. Dlatego dochód z tego rocznego festiwalu przekazany zostanie dla Somalii.

- Nasza pomoc jest symboliczna, bo to oczywiście kropla w morzu potrzeb – stwierdza szef Od Nowy **Maurycy Męczekalski**. - Ale kropla drąży skałę. Gdyby wszyscy zaczęli sobie tak pomagać, świat z pewnością byłby lepszy.

Odkąd za organizację festiwalu odpowiedzialne jest Stowarzyszenie „Toruńska Grupa Inicjatywna - Nowe Społeczeństwo”, impreza trwa dwa wieczory. Przyciąga liczne i wierne grono miłośników kołyszących jamajskich rytmów. To okazja do posłuchania różnych odmian tego gatunku muzyki. W tym roku przyjadą artyści, których publiczność miała okazję oklaskiwać wielokrotnie, ale nie zabraknie również nowych wykonawców. W sumie przez dwa wieczory usłyszymy dziesięć formacji, w większości z Polski, choć będzie też akcent zagraniczny.

Piękni 30-letni

Pierwszego wieczoru usłyszymy legendę polskiego reggae, działającą od 34 lat formację Bakshish. To jeden z pionierów tego gatunku w naszym kraju. Podobnym stażem może się pochwalić powstała 30 lat temu grupa KoNoPiAnS, nawiązująca do muzyki z lat 60. XX w., takiej jak ska, rocksteady, skinhead reggae. Sami artyści określają swój styl mianem old school reggae. Od trzech dekad na polskim rynku funkcjonuje również toruński Paraliż Band. Choć muzycy zaczęli od punk rocka, właśnie w jamajskich rytmach odnaleźli się w pełni. „Reggae to nie tylko muzyka, reggae to nie tylko uczucie, reggae to sposób bycia i odbierania świata lepszym niż jest – dlatego reggae jest z nami dzisiaj i myślimy, że pozostanie z nami



do końca” - piszą na swojej stronie artyści. Kolejnym weteranem, który pojawi się na scenie, będzie Damian Syjonfam, w 2014 r. zwycięzca plebiscytu słuchaczy radiowej Czwórki w kategorii album roku i polski przebój roku. Artysta tak formułuje swoje motto: „Jestem (...) po stronie ludzi. Tych, co chcą tak niewiele - życia w harmonii i spokoju, życia w którym świat materialny i duchowy to jedno. W którym Brat nie czyha

na Brata z nadzieją, że uda mu się na nim coś przyciąć”. Klimaty od roots reggae, przez dub do dancehallu znaleźć można w muzyce grupy Zjednoczenie Sound System, którą tworzą Pablopavo (laureat Paszportu Polityki, świetnie funkcjonujący także w solowych projektach), Diego i Krzaku. Podczas piątkowego koncertu zabrzmiały z pewnością utwory z najnowszej, wydanej w ubiegłym roku płyty ZSS „Inity”.

Gorące brzmienia

Sobotni wieczór to mieszanka młodości i doświadczenia. Po raz kolejny na Afryce pojawi się bydgoska Dubska, której muzyka to reggae z domieszką ska, bluesa, nastrojowych ballad, a nawet klimatów disco. Afrykańskim weteranem jest również Ras Luta, jeden z najbardziej znanych wokalistów reggae w Polsce, z równym powodzeniem występujący z Eastwest Rockers, co solo. Jego muzyka to połączenie roots, dancehall i rub-a-dub. Drugiego dnia festiwalu usłyszymy również Talliba, wokalistę i autora tekstów, którego muzyka to mieszanka reggae i dancehallu. Powiewem świeżości będzie założony w 2011 r. Freakin Rudeboys, formacja o bogatym instrumentarium, co owocuje także zabawą z różnymi stylami. Oprócz reggae, ragga i ska usłyszeć tu można również elementy folku i dubu.

Z Nowej Kaledonii przyjedzie do Torunia zagraniczny gość festiwalu Marcus Gad, przedstawiany jako „człowiek o bezgranicznej miłości do świata”, obdarzony niezwykłą barwą głosu. Usłyszymy utwory z płyty „Soul Talk” nagranej po powrocie z 4-letnich wojaży po świecie.

- Afryka jest najbardziej żywiołowym festiwalem spośród organizowanych w Od Nowie. Nie bez znaczenia jest fakt, że odbywa się on w samym środku zimy. Wchodząc do klubu ludzie trzęsą się z zimna i nagle, w ciągu paru sekund robi im się gorąco, nie tylko w sensie fizycznym, ale i emocjonalnym – podkreśla Maurycy Męczekalski.

(maki)

Shalom w kościele

■ **Dialogowi między chrześcijaństwem i religią żydowską ma służyć obchodzony od 1997 r. w Kościele katolickim Dzień Judaizmu. 17 stycznia jego ogólnopolskie obchody odbędą się w Toruniu. W tym roku towarzyszy im hasło z I Księgi Królewskiej „Co ty tu robisz, Eliasz?”.**

Oprócz wydarzeń o charakterze religijnym zaplanowano także szereg imprez związanych z kulturą żydowską i historią współistnienia w Polsce dwóch wyznań. Preludium obchodów stanowić będzie wystawa „Życie sztetla w sztuce Żydów polskich na świecie w XX w.”, która otwarta zostanie w Muzeum Uniwersyteckim 14 stycznia. Zobaczyć będzie można na niej obrazy 37 artystów żydowskich lub pochodzenia żydowskiego, którzy urodzili się na obszarach należących kiedyś do Rzeczypospolitej.

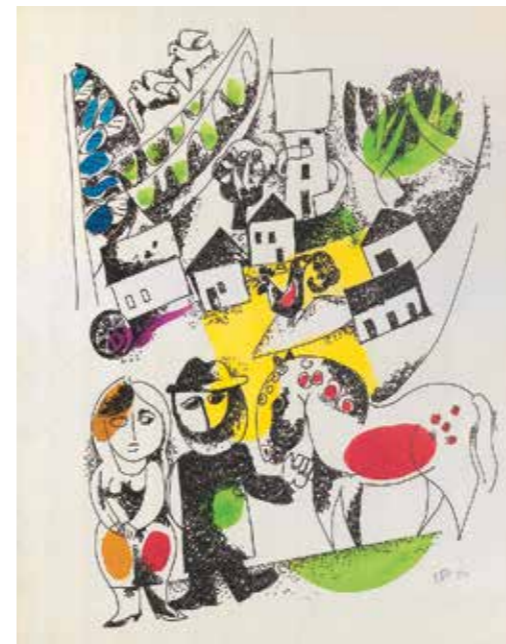
Miasteczka, których już nie ma

Malarstwo, grafiki, rysunki i druki pochodzą ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej, w szczególności z Archiwum Emigracji. Są wśród nich prace takich twórców, jak Marc Chagall, Abel Pann, Józef Budko, Herman Struck, Szymon Karczmar, Stanisław Bender, Samuel Tepler, Rafał Chwoles, Efraim M. Lilien, Moshe Bernstein, Adam Muszka, Feliks Fabian, Devi Tuszyński. Wszyscy oni znali osobiście lub z rodzinnych opowieści życie sztetla. W ten drobniaty sposób określano tętniące życiem miasteczka i rynki handlowe, na których odbywały się jarmarki, będące miejscem spotkań miejscowej ludności. „W miasteczkach, w których czas się zatrzymał, Żydzi czekali na Mesjasza. Sztetl był ostoją tradycji, był miejscem jedynym na ziemi. Z czasem małe miasteczko stało się niemal metaforą świata żydowskiego”



Felix Fabian, *Trzy generacje*

– piszą organizatorzy wystawy. Nic więc dziwnego, że sztetl stał się ważnym motywem w twórczości wielu artystów. Na obrazach w Muzeum Uniwersyteckim zatrzymano sceny mówiące o zwyczajach, religii, wzajemnych relacjach mieszkańców sztetla. Przywołują one atmosferę, która bezpowrotnie zniknęła wraz z wybuchem II wojny światowej.



Leo Roth, *Bez tytułu*

Wernisażowi towarzyszyć będzie wykład dr Joanny Lisek, historyka sztuki żydowskiej, oraz koncert piosenek żydowskich w wykonaniu aktorów Impresaryjnego Teatru Muzycznego. Ekspozycja czynna będzie do 10 kwietnia. Obchody poprzedzą również pokazy filmów o tematyce żydowskiej dla licealistów w kinie Centrum.

Radosny dialog

Oficjalna inauguracja obchodów Dnia Judaizmu nastąpi 17 stycznia w południe w Ratuszu Staromiejskim. Będzie to m.in. okazja do zapoznania z historią i kulturą Żydów zamieszkujących przez wieki nasz region. Opowie o tym historyk z UMK, autor comiesięcznych artykułów historycznych w „Ikarze”, dr Michał Targowski. Muzyczny akcent przygotują uczniowie Zespołu Szkół Muzycznych w Toruniu. Będzie to preludium do debaty na temat dokumentu „Nostra Aetate”. W tym roku przypada 50. rocznica złożenia przez Sobór Watykański II tej przetomowej deklaracji mówiącej o stosunku Kościoła do religii niechrześcijańskich. Szczególnie wiele miejsca poświęcono w niej judaizmowi, otwierając tym samym pole do dialogu i podejmując walkę z krzywdzącymi stereotypami na temat Żydów i ich religii. Udział w dyskusji zapowiedzieli m.in. naczelny rabin Rzymu Riccardo di



Artur Kolnik, *Bez tytułu*

Segni, naczelny rabin Polski Michael Schudrich, przewodniczący Komitetu KEP ds. Dialogu z Judaizmem bp Mieczysław Cisto, biskup toruński Andrzej Suski oraz eksperci.

O godz. 16.00 w katedrze śś. Janów otwarta zostanie wystawa fotografii z pielgrzymki papieża Franciszka do Ziemi Świętej, a zaraz potem odprawione zostanie wspólne nabożeństwo. Zwieńczeniem uroczystości będzie o godz. 18.00 Wieczór żydowski w Dworze Artusa. Jego głównym elementem będzie spektakl-koncert „Raduj się Toruniu” w wykonaniu aktorów, wokalistów i muzyków Rzeszów Klezmer Band. Inspiracją do stworzenia widowiska była postać przedwojennego rzeszowskiego kompozytora Nachuma Sternheima, autora wspaniałych utworów, w których łączył on motywy żydowskie z folklorem Rzeszowszczyzny. Artystów poruszyła nie tylko jego twórczość, ale także tragiczna biografia. W 1908 r. wyjechał on do USA, ale mimo sukcesów odnoszonych w Hollywood, tęsknił za rodzinnymi stronami tak bardzo, że cztery lata później postanowił wrócić do Polski. Zginął w getcie w 1943 r. Wieczór zakończy muzyka taneczna oraz pokazy kulinarne „Kuchnia żydowska dla każdego”. (maki)

Mocne uderzenie serc

Na wyposażenie podstawowych oddziałów pediatrycznych oraz zapewnienie godnej opieki medycznej seniorom przekazane zostaną pieniądze z 24. Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Rozgrzewającego serca do czerwoności grania nie zabraknie oczywiście w Toruniu.

Właściwie to nie powinno się udać. Bo czy to racjonalne organizować plenerową imprezę w środku zimy i zbierać pieniądze na ulicach, zwykle świecących pustkami z racji panujących w tym czasie mrozów i szybko zapadającego zmroku? Na dodatek organizator afiszuje się nonszalanckim hasłem „Róbta, co chceta”. Okazuje się jednak, że jeśli robi się, co się chce, czyli co w sercu gra, łatwo zapalić także serca innych. A kiedy serca są rozpalone i rozgrzane, żaden mróz i mrok niestraszny. I wtedy „co chceta” znaczy, że chce się pomagać, chce się wyjść na ulice i dołączać do orkiestry, która po raz dwudziesty czwarty zagra w małych i większych miejscowościach w całej Polsce, a nawet w niektórych zakątkach Europy i świata.

Toruńskie wydarzenia przebiegać będą według znanego od lat schematu. Na Rynku Staromiejskim stanie scena, na której od rana odbywać się będą pokazy i występy. Przed południem zagospozą na niej zespoły młodzieżowe. Wczesne popołudnie to tradycyjna Ściskawa, czyli próba pobicia rekordu w ściśnięciu jak największej liczby osób w sercu o powierzchni 25 m². Ten toruński patent zyskał ogromną popularność i rozprzestrzenił się na wiele innych miast. Od popołudnia na scenie pojawiać się zaczną zespoły mocnego uderzenia. Garażowego grania można się spodziewać po łódzkiej formacji Ted Nemeth. Muzycy niedawno wydali swoją debiutancką płytę „Ostatni krzyk mody”. Połączenie tradycyjnej muzyki ukraińskiej z rytmicznymi rockowymi brzmieniami zaproponuje zespół Tuhaj-Bej. Takich mariaży



tradycji z nowoczesnością będzie więcej. Usłyszemy m.in. Goorala (Mateusza Górnego), który zestawia folklor góralski z muzyką elektroniczną, drum'n'bassem i dubstepem. Ma na swoim koncie kilka płyt, zarówno solowych, jak i z zespołem Psio Crew oraz nominację do Fryderyków i zwycięstwo Radio Waves Festival. Niezwykła energia muzyczna i zaangażowane teksty to znaki rozpoznawcze alternatywnej formacji Blade Loki. Zespół działa od 14 lat, nagrał kilka płyt i właśnie pracuje nad kolejną. Prosto z europejskiej trasy na toruński rynek trafi grupa Chemia. Co ciekawe, lider grupy Wojciech Balczun porzucił intratną menadżerską posadę, by realizować swoją pasję do muzyki. Na koncercie z pewnością usłyszemy utwory z wydanej w ubiegłym roku płyty formacji „Let Me”.

Ofcwiście przerwy między występami wypełnione zostaną licytacjami, zaś o godz. 20.00 Toruń dołączy do Świątełka do Nieba, które zapłonie we wszystkich miejscach, gdzie zagra orkiestra. Na pewno nie zabraknie pokazów strażackich, motocyklistów z ich maszynami oraz wielu innych atrakcji, które do programu dołączać będą do ostatniej chwili. **(mak)**

Królowie z Brodą

Choć część teologów uważa ich raczej za postaci literackie niż historyczne, z pewnością obraz ich wędrówki za gwiazdą wpisał się na stałe w tradycję chrześcijańską, a za jej pośrednictwem wniknął do popkultury. 6 stycznia, w święto Trzech Króli, po raz kolejny ulicami Torunia przejdzie świąteczna parada prowadzona przez Kacpra, Melchiora i Baltazara.

Tegoroczne świętowanie zaplanowane jest z dużym rozmachem. O godz. 14.30 każdy z Mędrców w trzech różnych miejscach starówki uformuje swój własny orszak. Pochód Kacpra będzie miał charakter europejski, Melchiora azjatycki, zaś Baltazar wędrować będzie w stylu afrykańskim. Połączone orszaki, przy dźwiękach aż trzech orkiestr dętych, ruszą z Rynku Staromiejskiego na Nowomiejski. Towarzyszyć im będą grupy rekonstrukcyjne. Pojawią się chorążowie z flagami, husaria i rycerstwo. Nie zabraknie też postaci aniołów i diabłów oraz pastuszków, którzy przecież jako pierwsi dotarli do stajenki w Betlejem. Do pochodu włączą się również dzieciaki z toruńskich szkół. Przypomnieniem o religijnym charakterze święta będą scenki odgrywane na ul. Szerokiej i Królowej Jadwigi oraz śpiew chórów anielskich, w które wcielią się klerycy, schole i wspólnoty parafialne. Jak zawsze w czasie przemarszu panować będzie radosna atmosfera. Uśmiech na twarzach dzieciaków wywołają z pewnością rozdawane przez dorosłych hiszpańskie cukierki. Każdy uczestnik pochodu otrzyma też własną koronę.

Przekazanie darów: złota, kadzidła i mirry Jezusowi odbędzie się na scenie na Rynku Nowomiejskim. Będzie też czas na życzenia dla mieszkańców od władz miejskich i kościelnych. Na zakończenie, o godz. 15.45 scenę opanują Dzieci z Brodą, czyli 25-osobowa grupa małych artystów pod dowództwem Jozka Brody. Zaśpiewają oni radosne pastoralki. Publiczność będzie mogła się rozgrzać nie tylko słuchaniem i przytupywaniem w rytm piosenek. Dzięki przygotowanym na tę okoliczność śpiewnikom, do chóru przyłączyć się wszyscy chętni.

Organizatorzy zachęcają również dzieci do przebrania się za postacie kojarzące się ze świętem Trzech Króli i zrobienie sobie zdjęcia podczas parady. Zdjęcia opatrzone hasłem „Konkurs – Jasełkowy zawrót głowy!” należy do piątku 15 stycznia, do godz. 12.00 przesyłać na adres: konkurs@tak.torun.pl. W treści wiadomości należy podać imię i nazwisko dziecka widocznego na fotografii, imię i nazwisko dorosłej osoby zgłaszającej dziecko do konkursu, adres, a także kontaktowy numer telefonu. Na autorów najciekawszych przebrań czekają atrakcyjne nagrody. **(mak)**





Excentrycy w auli

■ **Dzień przed oficjalną polską premierą, 14 stycznia w Auli UMK odbędzie się przedpremierowy pokaz filmu Janusza Majewskiego „Excentrycy, czyli po słonecznej stronie ulicy”. Większość zdjęć nakręcono wiosną ubiegłego roku w NASZYM regionie: w Ciechocinku i Toruniu.**

Film na podstawie powieści związanego z naszym miastem Włodzimierza Kowalewskiego (studiował polonistykę na UMK i jest laureatem Nagrody im. Lindego) ma już na koncie pierwsze laury i pochlebne recenzje. Na Festiwalu Filmowym w Gdyni, najważniejszym przeglądzie rodzimego kina, obraz twórcy „Zakłętych rewirów” i „C.K. dezerterów” otrzymał Srebrne Lwy.

Akcja rozgrywa się pod koniec lat 50. XX w. Do Ciechocinka wraca z Anglii puzonista jazzowy i tancerz Fabian (Maciej Stuhr). Z miejscowymi postanawia założyć big band. Jednocześnie w życiu bohatera pojawia się tajemnicza Modesta (Natalia Rybicka). Wkrótce zostaje kochanką Fabiana i wokalistką zespołu. Pewnego dnia kobieta znika. Okazuje się, że była agentką bezpieczeństwa. W filmie oprócz pary głównych

aktorów wystąpili także m.in. Sonia Bohosiewicz, Anna Dymna, Marian Dziędziel, Adam Ferency i Wojciech Pszoniak.

„Janusz Majewski odżegnuje się od polityki, a swoje dzieło czyni pochwałą życia, pasji, radości. Reżyser nakręcił film na przekór naszemu polskiemu martyrologicznemu zapędowi i wbrew ponurym wspomnieniom - to ubrana w piękny kostium fantazja, film o złudzeniach i ich utracie, a także o radzeniu sobie z rozczarowaniem” – pisała na Onet Film Alicja Sterna.

Sam reżyser twierdzi, że chciał stworzyć przede wszystkim film o swoim ukochanym jazzie.

- Swing to muzyka mojego pokolenia – mówił podczas toruńskiej konferencji prasowej. - Wówczas była dla nas czymś więcej, niż tylko muzyką. Była sygnałem nadziei, że wrócimy do normalnego życia, do świata, który nam został odcięty, powiewem wolności.

Większość zdjęć nakręcono w Ciechocinku, jednak tłem wydarzeń będzie również toruńska starówka oraz Dwór Artusa. Ekipa tak była zafascynowana urodą naszego miasta, że nakręcono tu więcej scen niż pierwotnie zakładano.

W przedpremierowym pokazie w Auli UMK wezmą udział reżyser i producent. Można się również spodziewać kogoś z obsady. Organizatorem wydarzenia jest Urząd Marszałkowski, który rozprowadzać będzie bezpłatne wejściówki na seans. **(młk)**

Dziki Młyn

■ **Niedostępne miejsca, rzadkie gatunki roślin i zwierząt, trwające ułamki sekund zdarzenia utrwalone na fotografiach – to wszystko można zobaczyć na wystawie pokonkursowej Wildlife Photographer of the Year 2015. Ekspozycja czynna będzie w Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” od 9 stycznia do 8 lutego.**



Carlos Perez Naval, *Napić się, czy nie?*

Dopiero co w grudniu odbył się Festiwal Filmu i Fotografii Przyrodniczej „Sztuka Natury”, a już dla miłośników tej tematyki przygotowano kolejną atrakcję. Toruń jest pierwszym miastem w Polsce, w którym zaprezentowana zostanie wystawa stanowiąca plon 51. edycji najbardziej prestiżowego na świecie konkursu dla fotografów przyrody. W tym roku do organizatora, Muzeum Historii Naturalnej w Londynie, nadeszła 42 tys. zdjęć wykonanych przez 4 tys. fotografów z 90 krajów świata. Jury przyznawało nagrody w 16 kategoriach. W rywalizacji brali udział zarówno profesjonalści, jak i amatorzy. Osobno oceniano również zdjęcia nadesłane przez młodzież do 17 roku życia.

Tytuł Wildlife Photographer of the Year otrzymał Don Gutoski z Kanady, fotograf-amator, z zawodu lekarz. Jego zdjęcie „Bajka o dwóch lisach” to, jak piszą na stronie organizatorzy konkursu, „zapadający w pamięć obraz walki o życie w arktycznej strefie Przyłądka Churchill w Kanadzie”. Jurorzy zwrócili uwagę na to, że zdjęcie podkreśla jednocześnie piękno i kruchość natury.

Zwycięska fotografia znakomicie realizuje założenia organizatorów, którzy poprzez ukazywanie wspaniałych pejzaży, piękna niedostępnych terenów, wspaniałych okazów roślin i zwierząt, zatrzymanych w kadrze niezwykłych momentów, chcą wywołać w widzach zachwyt, ale także przypomnieć o odpowiedzialności człowieka za świat, w którym żyje. Na wystawie w Centrum Nowoczesności „Młyn Wiedzy” zobaczyć będzie można 100 nagrodzonych w ubiegłym roku zdjęć wykonanych przez 76 fotografów z 23 krajów.

„Wspaniałe zdjęcia natury mogą naprawdę zmieniać nasz sposób patrzenia na świat przyrody, weryfikować nasze poglądy i skłaniać do dyskusji – przekonują na swojej stronie organizatorzy konkursu. - Niezależnie od tego, czy wykonane zostały na dzikich bezdrożach, w gwarynych metropoliach czy w przydomowych ogródkach, działają inspirująco, fascynują i zadziwiają”.

Organizatorem tournée wystawy po Polsce jest Agencja Zegart. **(młk)**

Duchowość korytarza

■ **W kamienicy jakich wiele umiera starsza kobieta. Sąsiedzi muszą skonfrontować się z tym faktem, co ujawni ich lęki i słabości. W Teatrze im. Wilama Horzycy Małgorzata Warsicka przygotowuje „Nieskończoną historię” Artura Pałygi. Premiera 16 stycznia.**

Małgorzata Warsicka jest laureatką nagrody za najlepszy debiut reżyserski na ubiegłorocznym Festiwalu Debiutantów „Pierwszy Kontakt”. Podobnie jak w zwycięskim spektaklu „Jakobi i Leidental”, istotnym składnikiem „Nieskończonej historii” będzie ironia. W krzywym zwierciadle zaprezentowana tu zostanie galeria ludzkich typów, w której każdy będzie mógł odnaleźć swoich sąsiadów, a może i samego siebie. Postacie stworzą zbiorowy portret społeczności, z wszystkimi jej ułomnościami.

- To spektakl o rozpadzie cywilizacji i wspólnoty, co bardzo wiąże się również z religijnością – opowiada **Małgorzata Warsicka**. - Wszyscy bohaterowie poszukują transcendencji, ale to, czego się łapią, okazuje się jedynie chwiejnym symbolem. Zadajemy więc pytanie, gdzie jest dziś prawdziwa wspólnota i religijność, za którymi wszyscy tęsknią.

W tekście Pałygi znajduje się wiele elementów osadzających opowieść w określonym miejscu i czasie (np. umierająca Wiktoria słucha Radia Maryja). Jednocześnie forma spektaklu ma sprawić, że zyska on wymiar uniwersalny i pozwoli spojrzeć na nasze tu i teraz z dystansu. Temu służyć będzie m.in. muzyka. Ów muzyczny charakter wpisany jest już w tekst przedstawienia, Pałyga wprowadził bowiem do dramatu chór i jego przewodnika.

- Wejścia chóru są oczywiście nawiązaniem do tragedii greckiej – stwierdza kompozytor **Karol Nepelski**. - Ale chóry obecne są też



w nowożytnej kulturze, począwszy od chorału gregoriańskiego. W kompozycjach wychodzimy więc od baroku i przechodzimy przez kolejne epoki.

Warstwa muzyczna ma pełnić w przedstawieniu równorzędną rolę ze słowem, być dla słowa uzupełnieniem, komentarzem, czasem kontrapunktem. Ma też stanowić nośnik tego, co transcendentne.

- Muzyka daje możliwość oderwania się od scen dramatycznych, które są obrazem rzeczywistości – wyjaśnia Karol Nepelski. - Jej pojawienie się pozwala nam wskoczyć na inny poziom. To tak jak w życiu: jeśli wykonujemy codziennie te same rutynowe czynności i nagle mamy moment zatrzymania się, często wtedy słuchamy muzyki. Dzięki niej możemy spojrzeć na rzeczywistość z innej perspektywy.

Balansowaniu na styku tego, co przyziemne i transcendentne pomogą też w spektaklu zabiegi techniczne, w tym transmisja radiowa na żywo. Z dźwiękiem w kilku scenach sprzęgnięte będą również efekty świetlne.

W roli przewodnika chóru zobaczymy Bartosza Woźnego. Scenografię zaprojektował Marcin Chlanda, kostiumy Grupa Mixer, zaś autorem choreografii jest Dawid Lorenc. **(młk)**

U źródeł

■ **Wraz z początkiem roku 2016 rozpoczynamy nowy cykl esejów o dziejach Torunia. Tym razem nie będziemy jednak przyglądać się miastu przez pryzmat poświadczonych źródłowo faktów. Zapraszamy w podróż do przeszłości „alternatywnej”, zapisanej w zapomnianych lub wciąż powtarzanych legendach i opowieściach nieprawdopodobnych (albo przynajmniej mało prawdopodobnych).**

Wśród toruńskich legend trudno wskazać tę najstarszą. Do tego miana mogą chyba pretendować jedynie takie opowieści, które dotyczą rzeczy istniejących na obszarze Torunia jeszcze przed założeniem miasta. „Od zawsze” była tu przyroda, a wiele z jej twórców, z nie do końca wiadomych przyczyn, otoczonych było nimbem magii i tajemniczości. Należały do nich źródłka. To najstojniejsze, w podtoruńskim lesie Barbarka, uważane było za miejsce, w którym jeszcze w XIII wieku miała się objawić święta Barbara. Niewielkie źródło otaczane było wielką czcią, gdyż powszechnie uznawano, że ma uzdrawiającą moc. Jego woda leczyła w szczególności oczy i... często spotykany w dawnych czasach kołtun.

Uroczę, choć prawie zapomniane legendy wiążą się również ze źródłkiem położonym w pobliżu kościoła w Kaszczorku. Jeszcze w XIX wieku wierzono, że przechodzi ono przez środek Ziemi na drugą stronę świata, a jego woda potrafi zamienić wszystko, co zostanie w niej umoczone,



KONKURS

Jakie wezwanie nosi kościół w Kaszczorku?

Chętni do powalczenia o nagrodę muszą do 20 stycznia przesać maila z poprawną odpowiedzią na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych zgłoszeń wylosujemy zwycięzcę. Do wygrania gadżety promocyjne Torunia. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Siedziba Fundacji Elżbiety Zawackiej mieści się w Toruniu przy ul. Podmournej 93. Nagroda trafia do Pana Pawła Niewiarczuka.



Kaplica na Barbarce i kościół w Kaszczorku

w żelazo. Według tradycji przy tym cudownym – a może wcześniej także czczonym przez pogan – źródle objawił się ludziom Chrystus wiszący na krzyżu. Podobno to wydarzenie tak mocno poruszyło okolicznych mieszkańców, że postanowili wznieść w sąsiedztwie źródła kościół, którego budowę rozpoczęto wcześniej w innym, wyżej położonym miejscu.

Z dzisiejszej perspektywy „szkiełka i oka” legendy o cudownych źródłach wydają się być bliskie bajkom. A jednak może w nich tkwić ziarenko prawdy. Kto wie, czy te opowieści nie wskazują nam miejsc, które były uważane za święte jeszcze w czasach przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa w okolicach dzisiejszego Torunia?
dr Michał Targowski

W 393 dni dookoła świata

■ Rzucili wszystko i na ponad rok ruszyli w podróż po świecie. Toruńska rodzina Łopacińskich: mama Eliza, tata Wojciech, córka Łucja i syn Wojtek przez ponad rok przejechała 114 tys. kilometrów, odwiedzając 38 państw świata i 3 autonomiczne terytoria. Swoją wyprawę szczegółowo opisali i pokazali na stronie www.lopacinskihswiat.pl. Nam opowiedzieli o swoich motywacjach i najważniejszych przygodach.

■ Lekcje zapewne odbywały się czasem w bardzo nietypowych warunkach.

■ **Eliza:** Mieliśmy zeszyty w pdf-ach. Uczyliśmy się w namiotach, autobusach. Poza tym dzieci świetnie się nauczyły angielskiego i hiszpańskiego.

■ Jak wyglądało przygotowanie do tej wyprawy? Ile da się zaplanować?

■ **Wojciech:** Na pewno trzeba przygotować psychikę do zmiany życia. Decyzja o wyjeździe na rok determinuje szereg kolejnych elementów, które zmieniają się w życiu, zarówno w trakcie wyprawy, jak i po powrocie. Musieliśmy zastanowić się z Liżą, co będzie z pracą każdego z nas. Miałem świadomość, że nie wrócę już do hotelu, w którym pracowałem 10 lat, i będę musiał być otwarty na nowe wyzwania. Żona wprawdzie dostała bezpłatny urlop na rok, ale po powrocie już po miesiącu stwierdziła, że ta praca ją tłamsi i natychmiast się zwolniła. Teraz próbuje szukać własnego sposobu na życie zawodowe. Więc najpierw trzeba zdecydować się, co w życiu jest najważniejsze. Dla naszej czwórki najważniejsza jest rodzina, relacje między nami. Przed wyjazdem, zagubieni w codziennym życiu, żyliśmy z dnia na dzień, bez planu, bez cieszenia się samymi sobą. Ta podróż pozwoliła nam być razem. Najważniejsze jest postawienie sobie pryncypiów.

■ Ale takie bycie ze sobą 24 godziny na dobę to też dla rodziny niezły sprawdzian.

■ **Wojtek:** Przez pierwsze dwa miesiące strasznie się kłóciliśmy, do tego stopnia, że rodzice chcieli nas odesłać z powrotem do Polski. Dalej się kłócimy, bo bez tego się nie da, ale już mniej, bo lepiej się poznaliśmy. Wcześniej, mimo że żyliśmy kolo siebie, nie znaliśmy się naprawdę.

■ Czy przygotowując się do wyprawy wiedzieli Państwo, jakie kraje odwiedzą, w jakiej kolejności?

■ **Łucja:** Kiedy wyjeżdżaliśmy, wiedzieliśmy, że jedziemy najpierw do Gwatemali, a potem już decydowaliśmy. W Gwatemali spaliśmy u takiego pana, który powiedział, że ma dziadka w pobliskim mieście, więc tam pojechaliśmy. Poruszaliśmy się tak, jak chcieliśmy.



Wojciech Łopaciński: Chcieliśmy z Liżą, trzymając za ręce siebie i nasze dzieci, wspólnie pokazać im żyrafę, wulkan, pustynię, lodowiec, wieloryba. Chodziło o to, żeby dzieci zapamiętały, że to właśnie z rodzicami odkrywają piękno świata.

■ **Wojciech:** Plan był taki: 6 miesięcy na Amerykę Południową, 3 miesiące na Afrykę, 3 miesiące na Azję. Rozpoczynając podróż 15 czerwca 2014 r., wiedzieliśmy, że we wrześniu musimy dotrzeć do Peru, bo tam jesteśmy umówieni z panią ambasadorką Polski. Byliśmy też umówieni na wizytę u ambasadora, który był przedstawicielem dyplomatycznym Ekwadoru w Polsce i wrócił do swojej rodziny. Mieliśmy więc pewne elementy uzgodnione, ale czas między tymi elementami wypełnialiśmy spontanicznie. Jeśli znaleźliśmy fajną plażę albo spotkaliśmy wspaniałych ludzi, zostawialiśmy trzy noce zamiast jednej. Mieliśmy jednak zasadę, żeby nie być nigdzie dłużej niż dwie-trzy noce.

■ Pukaliście do drzwi i pytaliście o nocleg?

■ **Łucja:** Czasami nocowaliśmy u księży. Wojtek chodził w Toruniu do szkoły salezjańskiej i wyjechaliśmy z certyfikatem od księdza dyrektora, że nie je-

steśmy zabójcami, nie kradniemy, tylko chcemy spać i podróżujemy z projektem. Używaliśmy też specjalnej strony internetowej, na której pytaliśmy ludzi, czy ktoś nas przyjmie i często dostawaliśmy informację, że tak.

■ **Wojciech:** U ludzi w domach spaliśmy 184 noce. Czasami nawet na ulicy nas zatrzymywano, pytano, kim jesteśmy. Mieliśmy cały czas na sobie te same ciuchy, plecaki, odróżnialiśmy się od czarnowłosej południowoamerykańskiej ludności i widać było, że jesteśmy przyjezdni. Ludzie podchodzili do nas z otwartością, zupełnie inaczej niż w Polsce, w Europie. To, co człowiekowi z zewnątrz może się wydawać utrudnieniem w naszej podróży, czyli towarzystwo dzieci, nam czasami bardzo się przydawało. Na piękne oczy Lusi albo cwaniactwo Wojtka wiele dawało się załatwić. (Śmiech)

■ Gdzie spotkali się Państwo z największą otwartością ludzi?

■ **Wojtek:** Im biedniejszy kraj, tym bardziej otwarci ludzie, a im bogatszy, tym bardziej zamknięci. W Argentynie spytaliśmy, czy możemy rozbić namiot w czymś ogródku. Ludzie pokazali nam miejsce, ale po dziesięciu minutach wrócili i wzięli nas do domu, nakarmili. Wszystko zależy od tego, jak ktoś jest wychowany i jakie było nastawienie jego rodziców do świata.

■ **Wojciech:** Byliśmy w najbiedniejszych miejscach w środkowej Afryce: w Zimbabwie, Burundi, Rwandzie, a otwartość tych ludzi była niesamowita. Pamiętam jak w Burundi poznaliśmy w barze chłopaka, który nie tylko nas oprowadził, ale poświęcił mi cały następny dzień, żeby pojechać ze mną na granicę z Kongo. Uwielbialiśmy zwiedzanie miejsc z kimś lokalnym, bo dzięki temu poznawaliśmy ich prawdziwą atmosferę. Nie podróżowaliśmy z przewodnikami, bo nie byłoby na nie miejsca w plecaku. Wiedzę czerpaliśmy z internetu i od ludzi, którzy nas oprowadzali.

■ **Który z elementów podróży: spotkanie z ludźmi, zwiedzanie zabytków, poznawanie przyrody, krajobrazów, był dla Państwa najważniejszy?**

■ **Wojciech:** Pierwszym celem było poznanie świata, jego piękna naturalnego. Chcieliśmy z Lizą, trzymając za ręce siebie i nasze dzieci, wspólnie pokazać im żyrafę, wulkan, pustynię, lodowiec, wieloryba. Chodziło o to, żeby dzieci zapamiętały, że to właśnie z rodzicami odkrywają piękno świata. Drugim, chyba jeszcze ważniejszym celem, było podpatrywanie świata. Chcieliśmy wiedzieć, jak żyją ludzie, jak wyglądają ich relacje w rodzinach, higiena, organizacja dnia, dom, co jedzą. Chcieliśmy zobaczyć obozy dla uchodźców, byliśmy w slumsach Sao Paulo, w miejscach, gdzie ludzie nie mają wody, elektryczności, spotkaliśmy się z ostatnim królem Indian w Panamie. Płynęliśmy przez kilka godzin małym czółnem, żeby dostać się do wsi, w której nie ma elektryczności i ludzie żyją, jak w epoce kamienia łupanego.

■ **Łucja:** Rodzice chcieli mi pokazać, jak naprawdę wygląda świat, dlatego widzieliśmy też smutne rzeczy. Na przykład jak zabijają zwierzęta. Widziałam biedę, dzieci, które muszą pracować, a dorośli piją i nie zajmują się nimi. Najgorszą rzeczą z tych, o których się dowiedziałam, była zagłada Tutsi i Hutu. To są takie dwa plemiona w Afryce, które wzajemnie się zabijają. Nie rozumiem, dlaczego się zabijają. Byłam z rodzicami w muzeum, gdzie pokazane są zasuszone i posypane wapnem ciała ludzkie. Była tam kobieta z wielką dziurą w głowie i dzieckiem na rękach. Byliśmy też w muzeum Czerwonych Khmerów w Kambodży. Najbardziej zasmuciło mnie tam drzewo, na którym na tabliczce było napisane, że mężczyźni brali malutkie dzieci od mam, walili ich głowami o drzewo i te dzieci umierały. Na drzewie były karteczki z imionami tych dzieci.

■ **Nie obawiali się Państwo pokazywania takich rzeczy dzieciom?**

■ **Eliza:** Taka jest prawda o człowieku. Dobrze, żeby dzieci wiedziały zarówno to, że można być okrutnym, jak i to, że można być pięknym.

■ **Wojciech:** W przypadku obu tych muzeów najpierw weszliśmy do nich sami z żoną. Chcieliśmy jednak, żeby dzieci zobaczyły, do czego zdolny jest człowiek, żeby potem wiedziały, co jest prawdziwą wartością w życiu.

■ **W ramach projektu „Szkoły świata” przyglądaliście się też edukacji.**

■ **Łucja:** Widzieliśmy szkoły, w których dzieci uczą się na ziemi. W każdym państwie, w którym byliśmy, odwiedzaliśmy szkoły i opowiadaliśmy dzieciom o Polsce, o naszej kulturze, naszych zwyczajach i świętach. Szliśmy tam też po to, żeby pokazać, że można spełniać marzenia.

■ **Wojciech:** Byliśmy też ambasadorami Torunia. Mieliśmy 58 prezentacji w szkołach, czasami dla pięciuset dzieci.

■ **Jakie najbardziej oryginalne zwyczaje rodzinne mieli Państwo okazję obserwować?**

■ **Łucja:** Na Kubie trzynastoosobowa rodzina żyła w domku wielkości naszej kuchni. Dzieci w nocy spały, a dorośli byli na dworze i na zmianę pilnowali, żeby ich nikt nie okradł. A kiedy dzieci szły do szkoły, rodzice, babcie i dziadkowie szli do domu spać.

■ **Wojciech:** Spaliśmy też w Bangladeszu u pary muzułmanów. Ona była nauczycielką. Do szkoły oczywiście zakładała chustę. On wydawał się bardzo ortodoksyjny. Byliśmy pierwszymi Europejczykami, których przyjęli. Ale kiedy weszliśmy do ich domu, ona rzuciła chustę w kąt, on zdjęt spodnie i został w bokserkach. Nagle okazali się zwykłymi ludźmi. Drugiej nocy tak nas polubili, że on otworzył szufladę, wyjął malutką whisky i mówi: „Będę dziś z wami szalał. Napijemy się!”. Powiedział, że w Bangladeszu 90 procent społeczności to muzułmanie, więc alkohol jest absolutnie zakazany, a jeśli chcesz pić, musisz się zgłosić do władz, pokazać swój stan konta, żeby otrzymać oficjalne państwowe zezwolenie na picie alkoholu. Pijąc z nami, ryzykował więzieniem.

■ **Eliza:** Mieszkaliśmy też u Masajów. Oni wierzą, że wszystkie krowy na świecie należą do nich. Kiedy rodzi się mała krowa, mężczyźni zbierają się, odbierają poród i potrafią nawet wyciągnąć to maleństwo. Więc jak ci Masajowie: „Jesteś piękna jak krowa” to jest największy komplement. Oni mają po kilka żon. Każda żona ma swój osobny domek.

■ **Łucja:** U Masajów dziecko może decydować, że nie chce na przykład spać w domu i idzie spać do cioci. Następnego dnia śpi u koleżanki, a potem wraca do mamy. Nie mogliśmy u nich zrobić prezentacji, choć bardzo chcieliśmy, bo u nich nie było prądu. Jeszcze go nie wynaleźli.



Nie znali też żadnego języka poza swoim. Wypiliśmy z nimi herbatę, a ja bawiłam się z dziećmi. Wojtkowi bardzo spodobał się ich strój, taki jakby koc w kratkę. Wymienił z jednym chłopcem swoją koszulkę podróżną na ten strój. Chłopiec był bardzo zadowolony, bo w całym swoim plemieniu tylko on miał taką bluzkę.

■ **Eliza:** Masajowie nie wyglądają jak Afrykańczycy, bo są bardzo wysocy, chudzi, a ich strój przypomina strój starożytnych Rzymian. Podobno kiedyś zaginął w Afryce legion rzymski, są więc hipotezy, że Masajowie są potomkami Rzymian.

■ **Wojciech:** Ta podróż była dla nas też niesamowitą lekcją historii i patriotyzmu. W Argentynie w Boże Narodzenie poznaliśmy pana, który walczył pod Monte Cassino. W Pretorii w Afryce spotkaliśmy się z panią Donią, która przeżyła Sybir. Pokazywała nam szkaplerz, który był w jej rodzinie od kilku pokoleń. Cieszyłem się, że dzieciaki będą znały te fakty nie tylko z książek, ale mogły spotkać się z ich naocznymi świadkami.

■ **Kolejny ważny element Państwa podróży to kulinaria.**

■ **Eliza:** Uwielbiamy jeść! (Śmiech)

■ **Wojtek:** Żeby podróż była jak najtańsza, staraliśmy się jeść w miejscach, gdzie jada miejscowa ludność. Przed podróżą zrobiliśmy z tatą postanowienie, że spróbujemy wszystkiego, co jedzą tamtejsi ludzie.

■ **Udało się?**

■ **Wojtek:** W Kolumbii jedliśmy białego robaka, który żyje w kokosie. Okazał się słodki jak czekoladka. Problemem były tylko względy wizualne.

■ **Wojciech:** Słaby był moment wzięcia go do ust, bo on się wtedy jeszcze ruszał. Ale jak się go rozgryzło i wyszły z niego flaki, to już była naprawdę pychota.

■ **Eliza:** Jestem wegetarianką, więc czasami miałam problem. Ale jadłam fasolę i było dobrze.

■ **Wojciech:** W trójkę, z Łucją i Elizą, nie zjedliśmy psa. Wojtek zdecydował się jeść. Nie zjedliśmy też suszonego nietoperza i szczura. Wcześniej w Kambodży jadłem suszoną rybę. Oni zostawiają tę rybę na słońcu, na asfalcie i ona sobie tam schnie, ale jest tam pełno kup much i zarazków. Zjadłem, ale mocno mnie to zniechęciło, więc nietoperza już nie próbowałem. W Zambii jedliśmy krokodyla. Mięso smakuje jak kurczak. Mają tam całe farmy krokodyli.

■ **Wojtek:** Zjedliśmy też skorpionia, kobrę, świnę morską, lamę. Pies jest bardzo dobry. Smakuje jak wołowina, tylko ma więcej błon.

■ **Eliza:** W Peru gotuje się pisklaka w jajku, takiego kilka dni przed wykluciem. Ma już dziób, pióra i to się jada w całości. Co ciekawe – do Europy nie wolno przywozić na przykład skóry pytonów, a w Afryce ludzie je tępią, bo to są szkodniki. Jak pyton zeżre jakiegoś zwierzątko, to ten zwierzątko w nim gnije i powstaje okropny odór. Pyton jest też niebezpieczny, bo atakuje ludzi.

■ **Jaka była Państwa najbardziej mrożąca krew w żyłach przygoda?**

■ **Eliza:** W stolicy Hondurasu pierwszy raz w życiu słyszałam strzały na ulicach. Mafія strzela tam przede wszystkim do adwokatów i taksówkarzy. Taksówkarze zbierają haracz dla mafii. W tygodniu każdy ma zbierać 10 dolarów, a dla nich to jest astronomiczna suma i nie zawsze się udaje. Z kolei jeśli jakiś adwokat nie wybroni w sądzie członka mafii, też może być pewien wyroku. Ale bywa, że strzelają do zwykłych ludzi. Nocą słyszy się strzały, a rano w gazecie ogląda się zdjęcia.

■ **Wojtek:** Pokazuje się na nich bez cenzury leżące na ziemi zakrwawione trupy.

■ **Wojciech:** W państwach niebezpiecznych bardzo szybko zrozumieliśmy, że trzeba uciekać do domów, kiedy nastaje wieczór. Ulice pustoszały tam około godziny 18.00, więc przed 18.00 wracaliśmy na nocleg. Zresztą nawet w Toruniu, kiedy wejdziesz do nieodpowiedniego miejsca o nieodpowiedniej porze, ktoś może zostać obrabowany czy pobity.

■ **Czy przez ten rok odczuwali Państwo tęsknotę za domem?**

■ **Wojtek:** Ja chyba bardziej tęskniłem za domowym jedzeniem.

■ **Eliza:** Zakodowałam sobie, że to tylko rok. Nastawiłam się, że nie będę spać

w hotelach, tylko w namiotach, że mam dwie pary spodenek. To przecież tylko rok! Minęło jak pstryknięcie. Poza tym korzystaliśmy z internetu, utrzymywaliśmy kontakt z rodziną. Wspaniałe przygody, które razem przeżyliśmy, zniwelowały niewygody.

■ **Wojciech:** Kiedy wróciłem, niektórzy znajomi mówili: „To wy już jesteście?! A u mnie nic się nie zmieniło”. A ja im odpowiadałem, że u mnie świat przewrócił się do góry nogami. Wydaje mi się, że przez ten rok przeżyłem więcej, niż przez ostatnich dziesięć lat życia. Owszem, odnosiłem wcześniej jakieś sukcesy zawodowe, ale to, czego doświadczyłem przez ten rok w relacji z rodziną, z obcymi ludźmi, w relacji człowiek-natura albo, nie boję się tego powiedzieć, człowiek-Bóg, to był kosmos w stosunku do tego, co mogłoby mi się przydarzyć tu, na miejscu.

■ Co ta wyprawa zmieniła w Państwa myśleniu o świecie i ludziach?

■ **Wojciech:** Uwierzyliśmy w ludzi. Specjalnie nie wzięliśmy telefonu komórkowego, utrudniając sobie komunikację. To nam czasem przeszkadzało, bo łatwiej byłoby choćby zatłwić nocleg, ale chcieliśmy prosić ludzi na ulicy o pomoc. Podchodziliśmy do obcych ludzi i pytaliśmy, czy możemy zadzwonić. W większości wypadków pozwalali. Myślę, że to ważna nauka także dla dzieci, że można uwierzyć w ludzi.

■ **Eliza:** Ludzie w różnych miejscach świata są do siebie bardzo podobni. Mają takie same troski: jak opłacić rachunki, co zrobić następnego dnia na obiad. Poza tym świat jest taki, jacy są w nim ludzie. Jeśli w jakimś miejscu żyją ludzie zaradni, pozytywni, takie będzie ich otoczenie. Jeśli gdzieś są ludzie, którzy tylko siedzą i wyciągają rękę po pomoc, ich świat będzie szary i ponury. Jeśli chcesz zmian, musisz je zacząć wprowadzać. Bo czekanie i narzekanie nic nie zmienia.



■ **Wojciech:** Można to nasze widzenie świata po podróży zamknąć w zdaniu: chcesz zmienić świat, zacznij od samego siebie. Poznaliśmy ludzi bardzo bogatych, którzy w ogóle nie cieszyli się swoimi pieniędzmi, i takich, którzy mieli świetne życie. Poznaliśmy ludzi biednych, którzy wszystkim wokół chcieli zakomunikować, że są biedni, i tylko bardziej dołowali samych siebie. Ale mieszkaliśmy też u biednych ludzi, którzy przyjmowali nas do domów, w których spaliśmy na ziemi, ale byli szczęśliwi i mieli cel w życiu. Więc dowiedzieliśmy się, że nasze życie zależy od nas. Każdy kreuje swoją rzeczywistość. To bardzo ważna lekcja, która zastąpiła moim dzieciom rok edukacji, a dała bezcenną wiedzę o życiu i o świecie.

■ **Łucja:** Kiedy wyjeżdżałam, nie byłam otwarta na ludzi, bardzo się wstydziałam. Kiedy rodzice pytali ludzi, czy mogą gdzieś przenocować, myślałam sobie, że to straszna siara, ale w końcu się otworzyłam. Na początku nie byłam też zadowolona z projektu „Szkoły świata”, bo denerwowało mnie, że wszyscy mnie dotykali, że chcieli zrobić sobie ze mną zdjęcie, ale od połowy roku było już dobrze.

■ Jak się wraca do Polski po takim czasie?

■ **Eliza:** Bardzo dobrze. Polacy bardzo narzekają na to, jak się im żyje, a w tej podróży zobaczyliśmy, że ludziom może być znacznie gorzej. Kochane panie, cieszymy się, że mamy pralki, lodówki, że nawet jak nas mąż uderzy, to możemy iść na policję i to zgłosić. Nasze dzieci są objęte obowiązkową edukacją i do pewnego wieku nie mają prawa pracować. Mamy wbrew pozorom świetną służbę zdrowia. W Hondurasie na przykład dzieci masowo umierają. Mamy możliwość pracować legalnie i zapracować na emeryturę. Są na świecie miejsca, gdzie jeśli człowiek nie odłoży sam na emeryturę, to nie będzie jej miał. Dlatego ci ludzie mają dużo dzieci, żeby na starość miał się nimi kto zająć.

■ **Wojciech:** Żyjemy w tak bezpiecznym kraju, na tak bezpiecznym kontynencie jak Europa i chyba tego wszystkiego nie doceniamy. Za szybko zapomnieliśmy o czasach socjalizmu, kartkach, kolejkach, braku paszportu. Doświadczyliśmy tego w Kambodży, Chinach, Wenezueli. Dzieci zobaczyły na Kubie sklepy, w których były puste półki. Zapominając o tym, co było kiedyś, nie doceniamy naszej rzeczywistości. Zapominamy też czasem o podstawowej wartości, jaką jest rodzina. Chciałbym, żeby nasza podróż była komunikatem dla innych, że to rodzina jest najważniejszym elementem społeczeństwa.

Rozmawiała
Magdalena Kujawa

Świat, który odchodzi

■ Ten dziennikarz radiowy i prasowy był niedawno gościem Galerii i Kawiarni Wejściówka. Uczestnicy niezwykle ciekawego spotkania mieli okazję porozmawiać z nim oraz poznać fragmenty jego najnowszej książki. Tym, którzy nie dotarli, wraz z Wydawnictwem Czarne polecamy tom reportaży Dariusza Rosiaka „Ziarno i krew. Podróż śladami bliskowschodnich chrześcijan”.

Z pewnością w 2015 r. tematem nr 1 na świecie było rodzące się Państwo Islamskie i tragedie setek tysięcy ludzi, których życie zostało zagrożone. Media przekazywały wiele sprzecznych opinii na temat rozgrywających się dramatów i przyszłości Europy w kontekście fali płynących do nas uchodźców. Nie brakowało głosów skrajnych. Dariusz Rosiak postanowił ruszyć do miejsc, które stanowią kolebkę chrześcijańskiej kultury i spotkać się z naczynymi świadkami wydarzeń.



KONKURS

Dla Czytelników mamy wraz Kawiarnią Wejściówka od Wydawnictwa Czarne egzemplarz książki „Ziarno i krew” (z autografem autora!). Aby ją otrzymać, należy poprawnie odpowiedzieć na pytanie:

Jaki tytuł nosi audycja Dariusza Rosiaka w radiowej Trójce, zawierająca komentarze do wydarzeń minionego tygodnia na świecie?

Rozwiązanie prosimy nadsyłać do 20 stycznia na adres: m.kujawa@um.torun.pl. Pod odpowiedzią należy podać swoje imię i nazwisko. Spośród prawidłowych głosów wylosujemy zwycięski. Odpowiedź na pytanie z ubiegłego miesiąca: Pierwszą książką Orhana Pamuka przetłumaczoną na język Polski był „Śnieg”. Nagroda trafia do Magdaleny Lewickiej.



- Jakkolwiek skomplikowane są moje stosunki z chrześcijaństwem, a zwłaszcza z polskim katolicyzmem, mu z niego wyrastamy – podkreślał podczas spotkania **Dariusz Rosiak**. – Nasza kultura, to, kim jesteśmy, narodziło się na Bliskim Wschodzie dwa tysiące lat temu. Na tej równinie Niniwy, gdzie chrześcijanie byli zawsze, w takich miastach jak Mosul, Aleppo w Syrii dziś już właściwie chrześcijan nie ma. Większość z nich ucieka, a część jest zabijana.

Zbiór reportaży „Ziarno i krew” zawiera rozmowy z ludźmi, których świat legł w gruzach. By się z nimi spotkać Rosiak pojechał do Turcji, Iraku, Libanu, Egiptu, Izraela, a także do Szwecji, gdzie zamieszkał. Spotkanie z Dariuszem Rosiakiem nie mogło się obejść bez rozmowy o przyszłości tych, którzy przybywają do Europy.

- Są dwie metody integracji, które mogą zakończyć się sukcesem: przez edukację i przez pracę. One niestety dziś nie działają: szkoła jest w kryzysie, a pracy brakuje dla obywateli poszczególnych państw – podkreślał Dariusz Rosiak. - W tych warunkach sprowadzamy milion ludzi, którym co powiemy za pięć lat? „Sorry, ale nie wyszło”? Należy więc postawić sobie pytanie, jakie mamy możliwości integrowania tych ludzi. Dobrze, że zaczynamy je sobie stawiać. **(maki)**



■ IX Symfonia Ludwiga van Beethovena oraz skomponowany specjalnie na tę okazję przez związanego z Toruniem Piotra Mossa utwór „Homage à Toruń” zabrzmiały podczas koncertu otwarcia Centrum Kulturalno-Kongresowego Jordanki. W gali wystąpili: Toruńska Orkiestra Symfoniczna pod dyrekcją Mirosława Jacka Błaszczyka, toruńskie chóry oraz soliści. Obiekt zaprojektowany przez Fernando Menisa przystosowany jest do pełnienia różnych funkcji. Mogą się tu odbywać koncerty od symfonicznych po rockowe, spektakle teatralne, pokazy filmowe oraz konferencje i kongresy. W grudniu gościły tu już takie gwiazdy jak Goran Bregović (na zdjęciu) i Lisa Stansfield

Fot. Magdalena Kujawa



■ Koncerty, spotkania, wystawa oraz działania plastyczne poświęcone twórcy „Białej flagi” złożyły się na tegoroczne Dni Grzegorza Ciechowskiego. W ten sposób Toruń upamiętnia postać zmarłego w 2001 r. wokalisty, kompozytora, autora tekstów, producenta i lidera legendarnego zespołu Republika. Podczas koncertu „Grzegorz Ciechowski – spotkanie z legendą” z towarzyszeniem Orkiestry Adama Sztaby wystąpili m.in. Kayah, Katarzyna Nosowska (na zdjęciu), Monika Brodka i Kasia Kowalska, Sławek Uniątkowski, Skubas.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Podczas Koncertu Pamięci Grzegorza Ciechowskiego w Od Nowie wręczona została Nagroda Artystyczna Miasta Torunia imienia lidera Republiki. W tym roku otrzymał ją Błażej Król (na zdjęciu) - muzyk, kompozytor, wokalista i autor tekstów, znany z występów w alternatywnym zespole Kawalek Kulki. Artysta wystąpił na scenie ze swoim repertuarem. Później na deskach Od Nowy pojawili się tacy artyści jak Ania Dąbrowska, Natalia Przybysz, Tymon Tymański i Jacek Bończyk. Nie zabrakło oczywiście muzyków Republiki.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Włoski filmowiec i fotograf Paolo Volponi (na zdjęciu) był jednym z gości Festiwalu Fotografii i Filmu Przyrodniczego „Sztuka Natury”. W Klubie Od Nowa pokazał swój film o Biebrzy. Festiwal był także okazją do obejrzenia licznych wystaw indywidualnych i zbiorowych prezentujących piękno natury oraz do spotkań i rozmów z tymi, którzy często w bardzo trudnych warunkach, czatując po wiele godzin w zaimprowizowanych kryjówkach, czekają na odpowiedni moment, by to piękno uwiecznić.

Fot. Grzegorz Tomasik



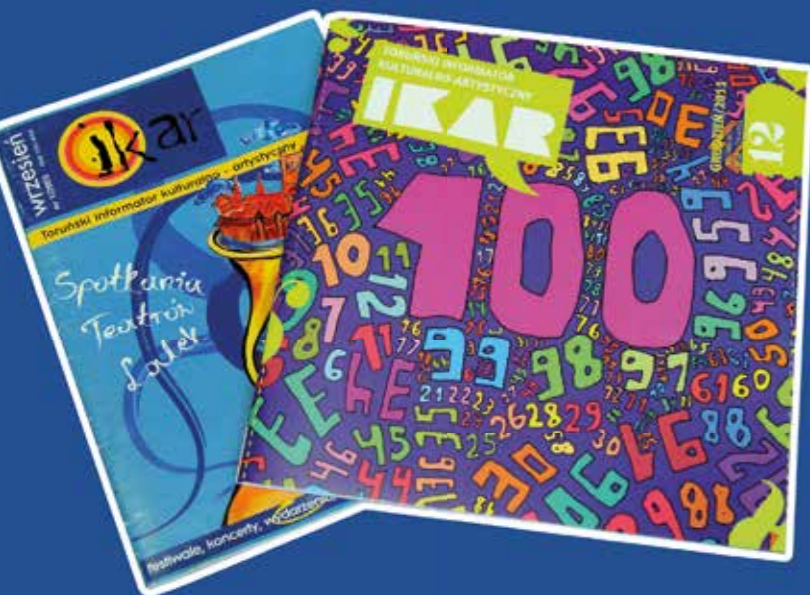
■ W Domu Eskenów otwarta została czwarta, ostatnia część wystawy stałej „Toruń i jego historia” obejmująca lata powojenne, aż do roku 1990. Liczne eksponaty i ciekawie zaaranżowane multimedia, na których wyświetlane są zdjęcia i filmy, ukazują takie wątki jak powstanie UMK, budowa nowych osiedli, życie kulturalne oraz przemiany polityczne na tle wydarzeń ogólnopolskich. W ten sposób gmach przy ul. Łaziennej przekształcił się w kolejny oddział Muzeum Okręgowego – Muzeum Historii Torunia.

Fot. Magdalena Kujawa



■ Przekrojową wystawę poświęconą najpopularniejszemu źródłu słodczy otwarto w Muzeum Etnograficznym. Ekspozycja „Burak z cukrem” prezentuje nie tylko historię uprawy buraka i innych roślin, z których pozyskiwany jest cukier, ale pokazuje również przedmioty codziennego użytku, takie jak cukiernice, łyżeczki i szczypce, a także wyroby, których główną składową jest cukier. Na wystawie zobaczymy również, jak cukier funkcjonuje w kulturze świata.

Fot. Marian Kosicki



Chcemy namówić Państwa do nadsyłania kilkudzaniowych (do 1000 znaków) wypowiedzi na temat najciekawszego Państwa zdaniem wydarzenia kulturalnego minionego roku w Toruniu, oczywiście z uzasadnieniem wyboru. Biorąc pod uwagę, że w każdym miesiącu publikujemy informacje o co najmniej 150 imprezach, mają Państwo z czego wybierać. Nie trzeba pisać o tych najbardziej spektakularnych. Ważne, żeby opowiedzieć o tym, co Państwa poruszyło i do czego chętnie wracacie pamięcią. Najciekawsze wypowiedzi opublikujemy i w ten sposób, mamy nadzieję, powstanie przegląd tego, co w toruńskiej kulturze w 2015 r. było najcenniejsze.

Oczywiście nie obejdzicie się bez nagród. Dla autorów najbardziej oryginalnych, ciekawych minirecenzji, wraz z kilkoma instytucjami, przygotowaliśmy 15 wejściówek na wydarzenia artystyczne odbywające się w lutym i marcu. Partnerami naszego konkursu są: Centrum Kulturalno-Kongresowe „Jordanki” (oraz organizujące tam imprezy Agencja Impart i Impresariat Adria), Akademickie Centrum Kultury i Sztuki „Od Nowa” oraz Toruńska Orkiestra Symfoniczna.

Chętnych do udziału w konkursie zachęcamy do nadsyłania wypowiedzi na adres: m.kujawa@um.torun.pl do **20 stycznia 2016 r.** W mailu proszę podać swoje imię i nazwisko oraz telefon kontaktowy. Osoby nagrodzone, które nadesłały swoje wypowiedzi najszybciej, będą miały prawo wyboru wydarzenia, na które pójdą. Poniżej lista imprez, na które oferujemy wejściówki dla zwycięzców:

od Agencji Impart i Centrum Kulturalno-Kongresowego Jordanki:

- trzy 1-osobowe wejściówki na koncert Richarda Bony 24.02.

od Impresariatu Adria i Centrum Kulturalno-Kongresowego Jordanki:

- dwie 1-osobowe wejściówki na spektakl Och Teatru „Weekend z R.”

od Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej:

- jedna 2-osobowa wejściówka na koncert Janusza Radka z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną 6.02.
- dwie 2-osobowe wejściówki na koncert inauguracyjny Międzynarodowy Festiwal Skrzypiec 14.02.
- jedna 2-osobowa wejściówka na Koncert Laureatów Międzynarodowego Festiwalu Skrzypiec 28.02.
- jedna 2-osobowa wejściówka na koncert Malickiego z Toruńską Orkiestrą Symfoniczną 6.03.

od Akademickiego Centrum Kultury i Sztuki Od Nowa:

- Po jednej 1-osobowej wejściówce na każdy z czterech koncertów Jazz Od Nowa Festival 24-27.02.
- jeden 1-osobowy bilet na koncert Dawida Podsiadło 20.02.
- jeden 1-osobowy bilet na koncert Macieja Maleńczuka solo 9.03.

KulToruń

■ Za miesiąc ukaże się 150. numer „Ikar”.
Cyfry 1, 5 i 0 były także składowymi dopiero co zakończonego 2015 roku. Postanowiliśmy te dwie okoliczności połączyć, organizując konkurs dla Czytelników pod hasłem „KulToruń” (ew. QoolToruń).

Sponsorzy konkursu z okazji 150 numeru „Ikar”:



Impresariat Artystyczny „Impart”
Mieczysław Watza



Impresariat Adria

OCH ♡ TEATR





DWÓR
artusa
W TORUNIU

STYCZEŃ



6.01. (środa), godz. 19:00
W niebo skłon – koncert kolęd
Omnes Filii Dei Domini

17.01. (niedziela), godz. 18:00
Dzień Judaizmu – Raduj się Toruniu – spektakl muzyczny

20.01. (środa), godz. 18:30
Świat i okolice - W cieniu minaretów – Oman

21.01. (czwartek), godz. 18:30
Wszystkobranie w Dworze Artusa

22.01. (piątek), godz. 19:00
Dzień Babci i Dziadka – koncert



Sekrety życia
według
Leonarda Cohena
Lora Szafran

27.01. (środa), godz. 19:00 / miejsca tylko stojące



Kazik
& Kwartet ProForma

30.01. (niedziela), godz. 18:00



Hanna Banaszak
oraz
Inspiro Ensemble
A capella



Dwór Artusa
instytucja finansowana
ze środków
Gminy Miasta Toruń

cały program na str. 12

 www.facebook.com/CentrumKulturyDworArtusa

www.artus.torun.pl